Rok I. Kraków-Podgórze, sobota 22 sierpnia 1903. Nr 80.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILUSTROWANY

Cena 2 ct.

NA DWORCACH KOLEI I NA PROWINCYI CENA 3 CENTY.

Prenumerata wynosi w Krakowie i Podgórzu: Miesięcznie ... 1 korona, Kwartalnie ... 3 korony. Za odnoszenie do domu dopłaca się 40 h. miesięcznie.

Dla zamiejscowych: Miesięcznie 1 kor. 50 hal. Kwartalnie 4 kor. 50 hal.

Za granicą: Miesięcznie 1 mk. 50 fen. 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K., ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 hal. — Nadesłane za wiersz 60 h., Nekrologi za wiersz 50 h., Załączniki po 2 hal. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie **p. St. Cyrankiewicz**, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

Redakcya i Administracya ul. Radziwiłłowska 8 (w pobliżu dworca kolei) Telefon Nr. 512.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (Telefon 512) od godz. 7 z rana do godz. 8 wieczorem

Redaktor i wydawca Ludwik Szczepański

Rękopisów nie zwraca się.

Biuro bezpłatnej porady prawnej dla wszystkich czytelników otwarte w poniedziałki i czwartki od 4—6 wiecz. w niedziele od 10—12 przedpoł.

NOWINY wychodzą codziennie z rana z wyjątkiem niedziel i świąt. —— W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

Odezwa do Czytelników „Nowin".

Po 50-milionowej stracie przez tegoroczną klęskę powodzi, jest obowiązkiem każdego Czytelnika „Nowin" zaopatrywać swe potrzeby tylko u firm krajowych, ogłaszanych w „Nowinach" i popierać je przez zakupy, aby tem handel i przemysł dźwignąć z obecnego zastoju.

Przy zakupnie upraszam o powołanie się na ogłoszenia w „Nowinach". — Ogłoszeń zagranicznych nie przyjmuję, tylko firm swojskich

Stan. Cyrankiewicz.

Zapiski c. k. Obserwatoryum astronomicznego w Krakowie

dnia 20 i 21 sierpnia.

	2 po połud.	9 wieczór	7 rano
Ciśnienie powietrza zredukowane do 0°	740 7	743 2	744 6
Temperatura w stopniach Cels.	14 0	11·4	11·6
Wilgotność względna w odsetkach	81	83	80
Kierunki i moc wiatru 1 słaby — 10 orkan	W 1	WSW 1	WSW 1
Zachmurzenie. 0 pogodne. 10 całkiem pochm.	10	2	1
Opad w 24 godz.	2 1	—	—

Macedonia w płomieniach.

Konstantynopol, 20 sierpnia. Ambasador rosyjski przedłoży dziś Porcie ultimatum, żądające wypuszczenia na wolność bułgarskich chłopów, uwięzionych za to, że udzielili konsulowi informacyi o tureckich nadużyciach.

Konstantynopol, 20 sierpnia. Rząd rosyjski zawezwał Portę, aby ukarała i tych żołnierzy tureckich, którzy po zamordowaniu konsula strzelali do jego powozu. Tymczasem żołnierze ci zbiegli.

Konstantynopol, 20 sierpnia. Turcy, zajmując Kruszewo, urządzili rzeź; powstańcy zdołali zbiec z bronią w ręku.— W wilajecie monastyrskim bawi Sarafow i naczelnik komitetów.

Belgrad, 20-tego sierpnia. Dziennik „Stampa" w Belgradzie zapowiada ogólne powstanie w całej Macedonii na 29 b. m.

Konstantynopol, 20 sierpnia. Wzdłuż linii kolejowej Vellez Skoplja leży mnóstwo niepogrzebanych ciał ludzkich. Tutejszy bułgarski zastępca dyplomatyczny zaprotestował przeciw więzieniu Bułgarów, przybywających do Konstantynopola. Do konsulów w Monastyrze, macedoński komitet powstańczy wystosował pismo z oświadczeniem, że składa ze siebie odpowiedzialność za dalsze następstwa powstania, ponieważ ludność bułgarska nie da się dłużej gnębić rządowi tureckiemu.

Ksiądz prałat Bandurski o ostatniem konklawe.

Dzięki życzliwości księdza prałata Bandurskiego, który jako sekretarz księcia kardynała Puzyny, brał udział w ostatniem konklawe i żywemi oczyma na cały tegoż przebieg się patrzał, możemy podać naszym Czytelnikom cały szereg nowych a interesujących szczegółów, odnoszących się do wyboru Piusa X. Informacye, udzielone w tym kierunku przez ks. prałata Bandurskiego naszemu współpracownikowi, są tak niezwykłe, niespodziewane, niekiedy frapujące, że pismo nasze czuje się barzo szczęśliwe, mogąc podać do wiadomości ogółu nietylko prawdziwy obraz z całego przebiegu konklawe, ale podnieść i mnóstwo epizodów i szczegółów, które na tło całości rzucają barwne refleksa i czynią ją nad wyraz zajmującą.

Nie łatwo było ks. prałatowi Bandurskiemu znaleść po powrocie z Rzymu wolną chwilę — i to długą chwilę — aby barwnem i wyczerpującem opowiadaniem przedstawić tę wielką chwilę dziejową, gdy osierocony Kościół nowego dostaje zwierzchnika. Ks. prałat Bandurski, przez którego wytrawne ręce przechodzą wszystkie do konsystorza wpływające sprawy, jest tą pracą od rana do nocy zaabsorbowany — tem bardziej teraz, gdy po powrocie jego z Rzymu nagromadziło się tyle zaległości i tyle nowych zajęć przybyło, głównie z powodu zaszłej zmiany na Stolicy Apostolskiej.

* * *

I.

Jakich kwalifikacyi żądano od przyszłego papieża? — Leon XIII. a Rampolla. Terno papieskie: Rampolla - Vanutelli - Gotti. — Literatura o konklawe. — Verse di Tricenio. — Dziwna przepowiednia. — Ferrari. — Sarto.

„Po przybyciu naszem do Rzymu" — rozpoczął ksiądz Bandurski swe opowiadanie — „ile razy i z kimkolwiek zeszła rozmowa na osobę wybrać się mającego papieża, wszyscy wyrażali jednozgodnie życzenie, aby nowy papież nie był, jak jego poprzednik, politykiem, tylko raczej ojcem, świat cały Chrystusowy miłością obejmującym, wyrozumienia i pobłażania pełnym, iżby go wszyscy, nietylko wyznawcy, ale i wrogowie Kościoła, czcić, miłować i uwielbiać musieli. To było gorącem życzeniem wszystkich, tak włoskich, jak i zagranicznych kardynałów.

Tymczasem nie było widoków, aby ta myśl się w czyn zamieniła. Bo charakteryzując Leona XIII., jako papieża-polityka, pamiętać należy, że właściwie kardynał Rampolla, jako sekretarz stanu był duszą całej polityki watykańskiej pod pontyfikatem Leona XIII. i ten to właśnie Rampolla w danych warunkach miał największe szanse zjednoczenia na sobie potrzebnej do wyboru ilości głosów *). Za Rampollą stało jak mur 25 kardynałów — a z takim zastępem liczyć się trzeba, taki zastęp konsekwencyą i wytrwałością musi swojemu kandydatowi dopomódz do zwycięztwa!

*) Wiedeński „Fremdenblatt" przyznał oficyalnie, że Austrya zgłosiła veto przeciw wyborowi Rampolli — a misyi tej podjął się kard. Puzyna! Austrya wykonała tu rolę pachołka Prus, które obawiały się skutków wyboru kard. Rampolli — Ubolewać przychodzi, że hr. Gołuchowskiemu udało się nakłonić kard. Puzynę do owej missyi — ani z kościelnem prawem niezgodnej, ani nie politycznej. Kard. Kopp i — kard. Puzyna szli razem ręka w rękę!

W Berlinie muszą ręce zacierać z radości, że wybór kard. Rampolli, wroga hakatyzmu, udaremniono z pomocą dwóch Polaków: ministra i kardynała. Jest to szczyt ironii ze stanowiska historycznego, lecz i szczyt zaniku uczuć obywatelskich w piersi ekscelencyi i eminencyi.

(Przyp. Red.).

Obok Rampolli, kardynałowie Serafino, Vanutelli i Gotti najwięcej zwracali na siebie uwagi i po Rampolli najbardziej byli brani w rachubę. Uchodzili oni razem z Rampollą za to terno, z którego bezwarunkowo musi wyjść papież. Tak twierdziła też cała bieżąca literatura do konklawe się odnosząca. Bo trzeba panu wiedzieć, że w tym czasie okna wszystkich księgarń przepełnione były dziełami o konklawe, broszurami o konklawe traktującemi, bądź to dawniej, bądź też teraz dopiero napisanemi, a nie brak też było i pism czysto agitacyjnych w tym kierunku. Otóż tego zdania, że z trójcy Rampolla-Vanutelli-Gotti wyjść musi nowy papież, byli nawet poważni i znający kościelne i watykańskie stosunki pisarze — a co oni napisali, to wnet stawało się hasłem i przekonaniem całego ludu rzymskiego.

Z tej powodzi broszur i pism ulotnych zwróciła moją uwagę na siebie książeczka p. t. *Verse di Trirenio*, to znaczy „Pieśń o tyarze". Był to rodzaj proroctwa, ubranego w poetyczną szatę, na temat, jaki przebieg będzie miało konklawe. Rzecz bezimiennie napisana, ale z wielkim duchem proroczym. Autor przypomina w niej, że kto wchodzi do konklawe z pewną prawie nadzieją zostania papieżem, ten zawsze opuszcza kaplicę sykstyńską — kardynałem. Nieledwie każde konklawe jest tego twierdzenia niezbitym dowodem. To też autor, wskazując na Rampollę, Vanutellego i Gottiego, jako na najsilniejszych do tyary kandydatów, przepowiada im, że żaden z nich nie zasiądzie na Stolicy Piotrowej. Wprost frapującą jest przepowiednia, że Rampolla w pierwszem głosowaniu otrzyma 25 głosów, bo faktycznie tyle ich i to w pierwszem głosowaniu padło na Rampollę. C. d. n.

Pasożyty wychodźców.

(Napisał Peregrinus).

Rokrocznie spływają na Galicyę tysiące listów, adresowanych do pisarzy gminnych, z których wielu idzie na lep, gdyż taki list zawiera prospekta nęcące dla wychodźców wraz z rozmaitymi atestami i pseudoustępstwami ze strony agenta na rzecz wychodźców, jakiem naprzykład bywa zdanie: „Pakunki przewożę ztąd do Kanady darmo! a oprócz tego kartka pouźna do adresata listu tej treści: że za podanie adresów ludzi, mających zamiar wyjechać do Ameryki, nie minie go prezent, gdy ludzie, których on wskaże, rzeczywiście i przez tego a nie innego agenta pojadą.

Prezent, to piękna i przyjemna rzecz, lecz wątpliwa, więc niejeden odpisuje, że wolałby gotówkę i wtedy zawiązuje się wstrętny targ o chłopską skórę, który zazwyczaj kończy się umową taką, że agent płaci naganiaczowi za każdego wychodźcę do Stanów Zjednoczonych 12 kor., a za emigranta do Kanady 6 kor. Widocznie przy jadących do Nowego Jorku jest większy zarobek.

Przy takich kuszeniach obietnicą podarunku (np. zegarka prawdziwie srebrnego z łańcuszkiem stalowym, niklowanym o wisiorkach z obrazkiem Matki Boskiej Częstochowskiej) lub też obietnicą i rzeczywistem dotrzymaniem wynagrodzenia pieniężnego, zachowuje się z zasady tę regułę, że do danej Galicyi, po pow. tarnobrzeski, niski, jarosławski, przemyski, brzozowski i liski przesyła się prospekty na podróż do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, a do wschodniej Galicyi, takież prospekty do Kanady, gdzie rząd tamtejszy ma dawać po 160 akrów (113 morgów naszym) ziemi na własność wychodźcom żonatym, względnie dorosłym. Ta kolonizacya Kanady obejmuje stany Manitola, Ontario, Assiniboia i Sascathefan, czyli tak zwane zachodnie terytorya.

Nic więc dziwnego, że ruscy włościanie, powodowani żądzą posiadania jaknajwiększego obszaru ziemi, a względnie roli i lasu, wysprzedają się i puszczają w drogę na drugą półkulę.

Przesyłanie prospektów do pisarzy gminnych, rokrocznie zjednywa wielu naganiaczy, gdyż każdy z nich, mający mniej etyki, łakomi się na łatwy zarobek i nie tylko pomaga chcącym wyjechać, lecz stara się tworzyć chętnych, ażeby jaknajwięcej zarobić.

Drugim sposobem pozyskiwania naganiaczy, jest ten:



Sułtan Abdul Hamid w młodym wieku. (Patrz artykuł: Sułtan i rzeź w Macedonii).



Sułtan Abdul Hamid ostrzy nóż na rzeź Macedończyków. (Karykatura z tygodnika ang. „Punch"; patrz artykuł: Sułtan i rzeź w Macedonii).

Wychodźców wypytuje się zręcznie na miejscu w Hamburgu o znajomych albo krewnych, do których pisze się potem niby to z polecenia tych wypytywanych.

Zdarza się także bardzo często, że ludzie łakomi na grosz, sami się zgłaszają, lecz takim zazwyczaj ofiarowuje się mniej.

Naganiaczy trudno jest wyłapać, a gdy już który wpadnie w ręce żandarmeryi, to wtedy trudno mu dowieść tych czynów, albowiem w korespondencyi nie ma nigdy wyrazu „pośrednictwo“, lub innego takiego, któryby stanowił dowód przeciw tym indywiduom.

Naganiacz nie pisze w liście nigdy o kimś, że chce wyjechać, lecz pisze list w imieniu wychodźcy z dopiskiem, że list pisał ten a ten, co wystarcza, ażeby w księdze interimowej wpisać, kto pośredniczy.

Pieniądze za to stręczycielstwo bywają przesyłane bezimiennie w listach poleconych, lub nawet w imieniu tego, który wyjechał już z Hamburga. C. d. n.

Przykra kwestya.

Przykrą kwestyę zamierzamy niniejszem poruszyć, a asumpt do niej dają nam utyskiwania polskiej Rady muzealnej w Rapperswylu, że stypendyści tegoż muzeum nie spłacają pobranych niegdyś na kształcenie się stypendyów, jakkolwiek wielu z nich mogłoby to z łatwością uczynić — a zaniedbaniem takiem naraża młodsze, uczące się pokolenia, na pomoc Rady muzealnej zdane, na studyowanie wśród trudnych bardzo warunków, a nie rzadko na złamanie całej przyszłości.

Z tego to nawet powodu fundusze Rady były tak szczupłe, że w bieżącym roku członkowie Rady składali się między sobą, aby pewnym, biednym bardzo uczniom, nie odmawiać subwencyi na naukę.

Utyskiwania Rady muzealnej w Rapperswylu, mogłyby znaleść wierne odbicie, może nawet silniejsze jeszcze, w Krakowie. Tu między częścią młodzieży panuje ten sam zanik poczucia oddawania pieniędzy, zazwyczaj pod tym warunkiem na naukę pobranych, że w lepszych czasach zwrócą je, aby dalsze pokolenia z nich korzystać mogły.

Towarzystwo Wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego dużoby w tej kwestyi miało do powiedzenia. Bardzo wielu uczniów używa i nadużywa funduszów tego towarzystwa, a ugruntowawszy sobie byt, nieraz wyłącznie za jego pieniądze, zapomina o tym długu wdzięczności, zaciągniętym zazwyczaj wśród przykrych bardzo warunków życiowych, a więc tem świętszym, tem bardziej na pamięć zasługującym. Towarzystwo musi się często uciekać do kroków sądowych, celem odebrania swej należności, a czyni to tylko wobec tych dłużników, o których nabrało przekonania, że są w możności dług swój uiścić. Mimo to, zdarzyło się, że pewien adwokat, pozwany o oddanie długu, stosunkowo drobnego, złożył w sądzie przysięgę manifestacyjną, że nie jest w stanie tego uczynić...

Także np. kancelarya uniwersytecka posiada pewien drobny fundusz na doraźną pomoc dla uczni, znajdujących się w potrzebie. Z pożyczek tych ani 5 procent nie wpływa na powrót do kasy! Świadczy to bardzo niekorzystnie o tych, którzy się do tej pomocy uciekają, tem niekorzystniej, że w tym wypadku niesumienność łączy się z niewdzięcznością i wspólnie wyradzają szkodę dla tych, którzyby może inaczej umieli ocenić wyrządzone im dobrodziejstwo, a nie mogą go dostąpić dla braku wpłaconych z powrotem funduszów.

Niewolnik na tronie.

Z Belgradu nadchodzi wieść dotąd nie stwierdzona i mało prawdopodobna, ale charakterystyczna, że król Piotr zamierza zrzygnować z królewskiej purpury i wrócić do zacisznej Genewy, gdzie pół wieku na serbski tron przeczekał....

Nic dziwnego. Korony pragnął, a zawiesił sobie nad głową miecz Damoklesa. Oficerowie spiskowcy nie na to zagarnęli władzę, aby ją złożyć w ręce króla. Władza, a raczej bezprawie, gwałt, ucisk, miały i nadal zostać ich przywilejami. Król — to tylko parawan, pod którego osłoną pragnęli rządzić i kraj terroryzować.

Bajeczne i potworne wieści dochodzą z Belgradu. Nie ma tam rządu, jest tylko kasyno oficerskie, które wydaje rozkazy, degraduje kolegów (rozumie się tych, którzy w spisku nie brali udziału), mianuje i przesadza urzędników cywilnych, a nawet usuwa ich z posad, gdy mu się wydają nie dość morderczolojalni.

Panowie oficerowie są formalnie pijani „porządkiem“, jaki zrobili, uratowaniem ojczyzny, jakiego dokonali. To też jak w przeddzień mordu, piją i zagłuszają sumienie aryami, awanturują się, jakby nie byli w kraju rodzinnym, tylko w prowincyi zdobytej na nieprzyjacielu.

Zdawało się na chwilę, że przesilenie gabinetowe, jakie wybuchło na tle tego właśnie terroryzmu, przyniesie zmianę stosunków w Serbii. Tymczasem do nowego gabinetu weszli spiskowcy, albo ludzie ze spiskowcami będący w porozumieniu. Szukał jeszcze król Piotr innego sposobu załagodzenia tych antagonizmów: wpadł mianowicie na dość niefortunny pomysł mianowania swego brata Arsena generalissimusem armii serbskiej. Projekt ten byłby się bez wątpienia okazał bezskuteczny — a oficerowie serbscy czując, że on zmierza do ukrócenia ich samowoli, sprzeciwili się tej nominacyi.

Na domiar złego budżet serbski wykazuje niedobór roczny 7 czy 8 milionów. Dla kraju jak Serbia, parę lat z takim deficytem może oznaczać finansową i ekonomiczną katastrofę, za którą zwykło iść jeszcze większe rozluźnienie stosunków, karności i prawa.

Nie byłoby więc nic dziwnego, gdyby król Piotr zatęsknił za Genewą i półwiekowym w niej spokojem.

Rzeź w Macedonii a sułtan Abdul Hamid.

(Patrz ilustracye).

Wśród smutnych bardzo okoliczności wysuwa się znowu na widownię europejską osoba Abdul Hamida, sułtana tureckiego. Rzezie macedońskie skłonią zapewne niebawem Europę do zrobienia porządku z „chorym człowiekiem“ na wschodzie; że niebawem pożoga wojenna być może, że i przyjdzie do wojny między Bułgaryą a Turcyą.

Sułtan Abdul Hamid ukończy 22 września tego roku 61 rok życia. Na oko wydaje się jeszcze starszym, do czego przyczynia się głównie ciągła trwoga o życie, w jakiej go ustawicznie utrzymują pilnujący go dworacy. Odznacza się on niemałem okrucieństwem i zupełnem niezrozumieniem zachodniej kultury. Tylko jako polityk przewyższa chytrością dyplomacyę europejską, wyzyskując na swoją korzyść jej wzajemną zawiść i podejrzliwość.

Podajemy dziś portret Abdula Hamida z lat młodych — a obok karykaturę, wziętą z pism angielskich. Przedstawia ona sułtana Abdul Hamida, ostrzącego nóż na chrześcian macedońskich, a obok niego jawi się widmo śmierci, która dzięki temu sułtanowi w Armenii i w Macedonii tak szczodre żniwo miała.

Dar narodowy dla Maryi Konopnickiej.

Komitet, który powziął sobie za zadanie ofiarować znakomitej autorce „dar od całego narodu“, ogłasza odnośne sprawozdanie, z którego dowiadujemy się, że dom dla Konopnickiej przeznaczony, mieści się w Żarnowcu pomiędzy Krosnem i Jasłem, wybudowany jest w stylu starego dworu polskiego wśród pięciomorgowego parku, a oddany zostanie poecie z końcem tego miesiąca. Każdy z pokoi — a jest ich 7 — będzie miał inne urządzenie. Tamże pomieszczone będą i dary jubileuszowe Konopnickiej.

Konopnicą nazwał lwowski Bank parcelacyjny jedną z założonych przez siebie osad koło Lwowa, a to na cześć p. Maryi Konopnickiej.

DEPRAWACYA.

Bezczelnie wypierał się „Głos narodu“, że nie pobiera subwencyi od klimatyki zakopiańskiej. Nie wiemy, czy z równą bezczelnością zachowa się wobec doniesienia „Przeglądu zakopiańskiego“, który pierwszy tę sprawę podniósł, a teraz twierdzenie swoje uzasadnia. „Przegląd zakopiański“ pisze:

„Na szczęście ratuje nas księga protokółów komisyi klimat. i p. komisarz Piątkiewicz, przewodniczący komisyi. W księdze protokółów pod d. 10/IV b. r. czytamy co następuje:

Dr Chramiec: Aby komisya wydała publikacyę — gazetkę, objaśniającą publiczność tutejszą o stosunkach w naszem uzdrowisku.

Po przeprowadzonej dyskusyi czytamy dalej:

„Uchwalono subwencyę do 500 koron, a do przeprowadzenia tej sprawy wybrano przewodniczącego dra Chramca i dra Gaika“.

Na tem posiedzeniu nie był obecny p. Nalborczyk, delegat gości. Na następnem więc, podczas czytania protokółu, poprosił on do tego punktu o wyjaśnienie. W odpowiedzi oznajmił mu p. komisarz Piątkiewicz, że postanowiono dać subwencyę na wydawanie dodatku przy „Głosie narodu“ p. t. „Tygodnik zakopiański“, którego notabene wyszły już w onej chwili 2 numery.

P. komisarz nie robił wogóle z tego żadnej tajemnicy i wiadomość o subwencyi dla owego pisemka udzielił także w rozmowie p. Grużewskiemu; potwierdził także tę wiadomość i bronił od zarzutu nieprawności postąpienia komisyi wobec p. Mataszewskiego“.

Ta odpowiedź „Przeglądu Zakopiańskiego“ jest dostatecznym dowodem, jak bezczelni są redaktorowie „Głosu Narodu“.

Z KRAJU.

Z Niska piszą nam: Tutejsze Tow. gimnastyczne „Sokół“, zawiązane z początkiem czerwca b. r., urządziło dnia 9 b. m. na Barcach koło Niska festyn na dochód budowy własnego gniazda. Ćwiczenia „Sokołów“, mianowicie ćwiczenia lancami i piramidy wywoływały szczery zachwyt publiczności. Odznaczył się w nich szczególnie druh Dubiński. Po festynie, który zgromadził liczną publiczność, odbyła się zabawa taneczna, która się do późna w noc przeciągła. Czysty dochód w kwocie 457 kor. 78 hal. przeznaczono w całości na budowę gmachu „Sokoła“. Komitet składa wszystkim, którzy w jakibądź sposób przyczynili się do uświetnienia festynu i dopomogli do zebrania tak pokaźnej kwoty, najszczersze podziękowanie, szczególnie paniom: Annie i Róży Petzelt, Eli Jürschikównej, Karolinie i Paulinie Naganowskim, Bresiewiczowej, Ślusarenko, H. Szpilkównej, Makaresównej, Annie i Helenie Strońskim; panom: Freundlichowi, Żaskiemu, Dubińskiemu, Tereszczukowi, A. Huczkowskiemu, J. Woźniakowi, Schneikertowi, Ochabowi W., Treibalowi W. i Kochmańskiemu Wład.

Z Bochni. Wybory do Rady powiatowej. Przy wyborze do Rady pow. z grupy większych posiadł. wybrani zostali: pp. Zd. Włodek z Dąbrowicy, hr. M. Roztworowski z Ostrowa, K. Chrzanowski z Niedar, Żeleński Wł. z Gródkowic, Z. Ruebenbauer z Kobylca, Dr. Kl. Rutowski z Łąkty górnej. Z kuryi miast wybrani dnia 12 bm. pp.: dr. Ferdynand Maiss, burmistrz miasta, Wimmer Wł. z Niepołomic, Hanusz Antoni z Bochni, dr A. L. Serafiński z Bochni, X. Sękowski A. z Wiśnicza, J. Hałatkiewicz radca sądu z Wiśnicza, Piotrowski S. z Lipnicy. dr Cz. Górski z Bochni.

Z Gdowa donoszą nam w odpowiedzi na umieszczoną korespondencyę z 14 sierpnia, że tamtejsza ludność, ani okoliczne obywatelstwo, nie bierze udziału w postawieniu kamienia, w którym ma być podobno wmurowana tablica na cześć Głowackiego. Postawieniem tego kamienia zajmuje się kilka osób i to stawiają kamień pamiątkowy, w prywatnym dworskim ogrodzie, oddalonym przeszło pół kilometra od Gdowa, nie jest to więc sprawa publiczna. Budowa ta cała najwyżej może kosztować 75—90 zł. a nie 250 zł. lub 300 zł.

Z Nowego Sącza. Czy pomyłka przysięgłych? Z Nowego Sącza donoszą: W r. 1897 zasądzony został w Nowym Sączu dwudziestoletni Piotr Gościński z Muszyny za zbrodnię podpalenia na karę dożywotniego ciężkiego więzienia. Zasądzenie to nastąpiło na podstawie zeznań 13-letniego Jana

Walery Tomicki.

KWIAT ŚMIERCI

Powieść kryminalna ze stosunków krakowskich w dwóch tomach.

61)

Ślimak zrozumiał, że ta kobieta chce gwałtem traktować go jako istotę bardzo podrzędnego gatunku.

Zrozumiał i to jednakże, że tylko jego pewność siebie i siła mogą jej zaimponować i skłonić do wyświetlenia kwestyi, co do których postanowił skierować swe badania.

Wyprostował się więc, zdobywając się na całą możliwą energię i ruchem grzecznym, ale suchym, wskazał jej krzesło.

— Zechce pani usiąść!

Baronowa zdumiona, chwilkę się zawahała, usiadła jednak na pobliskim taburecie.

Ślimak zajął miejsce przy biurku i powoli, nie śpiesząc się, wyjął pugilares, a z niego pakiecik ze szpilkami.

Rozwinął bibułkę i odrazu, bez żadnego wstępu, zapytał.

— To są pani szpilki? wszak prawda?

Baronowa wyciągnęła rękę, wzięła jedną ze szpilek, przyjrzała się i potakująco skinęła głową.

— Tak jest. To moja inwencya. Ja sama narysowałam takie szpilki i zamawiam je u mego jubilera w Wiedniu.

— Wiem... na Grabenie.

— Tak, u Bernarda Tauchnitza.

— U Tauchnitza, tak.

Ślimak aż zadrżał z radości, słysząc tak szybko wypowiedziane nazwisko jubilera.

Baronowa sięgnęła ręką do swej misternej fryzury, którą Zosia nazywała „wrzodami“.

— O! tu we włosach mam kilkanaście takich szpilek, proszę... proszę...

Wysypała na biurko kilka zupełnie podobnych szpilek.

— Czy nikt oprócz pani baronowej nie posiada podobnych szpilek? — pytał dalej Ślimak.

— Tauchnitz ma surowo zakazane, aby nikomu nie sprzedawał i sądzę, że rozkaz ten wypełnia. Ja dobrą jestem klientką.

Roześmiała się z dumą parweniuszki.

— Czy jednak pani baronowa nie darowuje albo nie gubi tych szpilek?

— Nie wiem... Naturalnie, że mi giną. Może kradną, może gubię... Zużywam je tuzinami.

Ślimak zdążał teraz do najgłówniejszego pytania.

Ogarnął go lęk, bo wiedział i czuł, że od tego pytania wiele zawisło.

— A czy pani baronowa... nie ofiarowała komu butonierki kwiatowej, zrobionej zapomocą takiej szpilki?

Baronowa roześmiała się i aż klasnęła w ręce.

— A to z pana czarodziej. Wiesz pan bardzo dużo...

— Proszę o odpowiedź.

— A gdybym odmówiła?

Ślimak przeraził się, widząc jak nagle zmarszczyła brwi i zacisnęła usta.

— Tego pani baronowa nie uczyni — wyrzekł z wysiłkiem — pani baronowa może zrozumie, iż chodzi tu o rzecz ważną, skoro badam panią w tak natrętny sposób.

— Ważną? dla kogo?

— Dla niewinnie posądzanego, dla kogoś, kto może życiem przepłacić milczenie pani baronowej.

Baronowa aż pobladła.

— Cóż to za sprawa? — zapytała — w którą ja jestem wplątana?

— Nie pani — wyrzekł uspokajająco Ślimak — lecz pani może przyczynić się do rozjaśnienia prawdy, do ocalenia życia człowieka, który w tej chwili kona z trwogi i smutku w więzieniu.

Baronowa zamyśliła się.

Była to w gruncie rzeczy dobra kobieta, popsuta tylko powodzeniem i szczęściem, jakiem los ją obdarzał niemal od urodzenia.

— Pytaj pan — wyrzekła — odpowiem z całą szczerością, o ile tylko to będzie w mej mocy.

— A więc, powracam do mego poprzedniego pytania. Czy pani baronowa nie używała tych szpileczek do butonierek kwiatowych dla siebie lub dla swych znajomych?

— Czasami, na wieczorach, lub w teatrze..

— Czy pani baronowa nie przypomina sobie, komu tydzień temu mogła ofiarować butonierkę, złożoną z tuberozy, przebitej właśnie taką szpileczką?

Nastało milczenie.

Baronowa widocznie odmawiała odpowiedzi.

— Czy pani baronowa nie przypomina sobie? — nalegał Ślimak, a pot mu zaczął występować na czoło.

— Czy pan znalazłeś taką butonierkę? — zapytała wreszcie baronowa.

Ślimak sięgnął do pugilaresu i z bibułki wyjął przegniłe płatki kwiatu.

— Tak... oto tuberoza.

— I gdzie znalazłeś pan te kwiaty?

— Przy trupie młodej kobiety, którą wyłowiono z wody.

— A!...

Baronowa milczała, oddychając ciężko. Ślimak porwał się z miejsca.

Ciąg dalszy nastąpi.

Skwarczowskiego, który miał widzieć jak Piotr Gościński ogień podkładał. Nie pomogło solenne zapewnienie Gościńskiego, że jest niewinny, Gościński poszedł do więzienia. Od lat blizko 7 Piotr Gościński i jego stara matka rokrocznie po kilka razy wnosili prośby o wznowienie sprawy, udawali się z prośbami do cesarza; wszystko jednak daremnie.

W roku bieżącym jednak starania o rehabilitacyę Piotra Gościńskiego odniosły ten skutek, że sąd obwodowy w Nowym Sączu uchylił wyrok, zasądzający Piotra Gościńskiego, dopuścił wznowienia jego sprawy i ponowna rozprawa przed trybunałem przysięgłych w Nowym Sączu wyznaczoną została na dzień 1, 2 i 3 września 1903.

Z Zakopanego. Obfity śnieg spadł w górach 19 b. m. i pokrył góry aż po regle. Stąd wnoszą górale, że wrzesień (jak z reguły w Zakopanem) będzie pogodny.

Co słychać w mieście?

Kraków dnia 21 sierpnia.

Byle handel szedł! Organ G. G. Bazesa „Głos narodu“ doniósł przedwczoraj, że kardynał Puzyna odmówił ślubu kościelnego posłowi Korfantemu. Wiadomość tą, jakkolwiek nieprawdziwa, ma jednak tę dobrą stronę, że może być na drugi dzień odwołaną, co mianowicie w sezonie ogórkowym jest bardzo pożytecznem i pożądanem. To też wczoraj odwołał „Głos Narodr“ co przedwczoraj napisał.

Samozwańczy teatr. W Tarnowie jakaś trupa teatralna zamierza dać dwa przedstawienia pod firmą teatru poznańskiego. Otóż p. Stradiot, dyrektor trupy artystów sceny poznańskiej, która grywa w Parku krakowskim, oświadcza: artyści poznańscy wcale do Tarnowa się nie wybierają, a zjeżdżające tam grono aktorów nie ma i nie miało ze sceną poznańską nic wspólnego.

Mięso podrożeje. Chciwość silniejszą jest od uczciwości. Już raz przed paru tygodniami próbowali panowie rzeźnicy podwyższyć cenę mięsa w Krakowie, ale pisma i ludność stanęły frontem do tego zamiaru i wtedy skończyło się na niczem. Wczoraj jednak uradzili panowie golibyki (tak nazywa rzeźników Wicek Socyalik), aby cenę mięsa wołowego podnieść, ponieważ woły ciągle drożeją. My możemy to samo powtórzyć, cośmy już wtedy pisali, że część ludności gotowa zbojkotować handle rzeźnickie i przejść do wegetaryanizmu, a wtedy niejeden z tych panów musiałby zamknąć swój sklep, jak się to przed 15 laty we Wiedniu stało.

Zagadkowa sprawa. P. Aleksander Rittermann, przyjaciel p. G. G. Bazesa, mieszkający przy Rycerskiej ulicy, wróciwszy z wakacyi do domu, zastał u siebie złodziei, jak plądrowali mu mieszkanie i wynosili z niego ostatnie rzeczy. Widząc zaś pana Rittermanna rzucili się na niego, powalili na ziemię i uciekli oknem. Tak zeznał p. Rittermann. Tymczasem policya ani śladu ze złodziei odkryć nie mogła, a już oknem musieli chyba na skrzydłach ulecieć, bo w tem miejscu rośnie bujny kląb kukurudzy, któraby złodzieje musieli połamać. Cała sprawa nabiera jeszcze większej tajemniczości w obec tego, że p. Rittermann był przed włamaniem zabezpieczony na 20.000 koron i sumę tę Towarzystwo będzie mu musiało (?) wypłacić.

Wycieczka do Zakopanego, urządzona staraniem „Czytelni kolejowej w Krakowie, wyrusza dnia 22 sierpnia w sobotę o godz. 9'30 wieczór. W niedzielę rano po śniadaniu w Zakopanem, udadzą się członkowie w Tatry, mianowicie do Strążysk, Gubałówki, Kościelisk i innych bliższych miejscowości. Po południu, w razie pogody, festyn w parku hr. Zamoyskiego. Następnego dnia wycieczki do Morskiego Oka, Stawu Mickiewicza i t. d. Powrót do Krakowa dnia 24 sierpnia. Karty uczestnictwa można wcześniej nabywać w następujących sklepach: Pp. Gawlasa i Bieliczeńskiego na ul. Grodzkiej, pp. Krzyżanowskiego i Porzyckiego w Rynku głów., pp. Mackiewicza na ul. Długiej 34 i Lazara ul. św. Anny.

Namiestnik przy pracy. Hr. Potocki, objąwszy rządy w gmachu pod kawkami, wnet przyszedł do przekonania, że galicyjska maszyna administracyjno - polityczna jest tak przestarzałą, iż dłuższe jej zastósowywanie może z czasem sprowadzić zupełny zastój w administracyi kraju i dlatego zreformowanie jej jest pierwszym i głównym warunkiem należytego jej funkcyonowania. Mając to na względzie wysyła namiestnik radcę Rodera do Holtabranu do tamtejszego starostwa, celem przestudyowania niedawno na nową modłę zorganizowanej tam służby administracyjno politycznej i manipulacyjnej, aby — o ile okaże się ona praktyczną — zaprowadzić ją i w Galicyi, która może najbardziej tego uproszczenia potrzebuje, tak ze względu na straszne zabagnienie administracyjne, jakie pozostawił po sobie hr. Piniński, jakoteż i ze względu na niezwykle szczupłą ilość urzędników galicyjskich, których pracę praktykowany dotychczas rozwlekły biurokratyzm do reszty pochłania.

NOWINKI.	Konkurencya.

(Szkic z miejscowości letniej).

Wstąpiłem po papierosy do sklepiku wiejskiego, który założyła wdowa, znająca upodobania letnich gości.

Na zapytanie, jak jej handel idzie, odrzekła z goryczą:

— Na psza wszystko się zdało...

— Dlaczego?

— Muszę pana poinformować dokładnie — rzekła, zapraszając mnie, abym zajął miejsce.

— Otóż, uważa pan, cały interes popsuli mi cykliści. Dawniej, chciał nie chciał, musiał każdy kupić u mnie przynajmni chleb i bułki, nie mówiąc o delikatniejszych towarach, jak: kiełbasza albo kiszka! Teraz, pożal się Boże! taki „letki gość“ przywozi z sobą rowerowe kółka i dyma na nich codzień do miasta po prowianty.

— Może pani drogo towar sprzedaje?

— Co znowu! — oburzyła się niewiasta — miarkuje pan, że dla przyjemności nie handluję, ale, żeby względem ohdzierstwa, jak pana szanuję, jestem temu obca! Wczoraj naprzykład przychodzi do mnie „letka“ pani. Zażądało jej się kawy palonej. Naważyłam rzetelnie, a ta jakaś wydmuchana piękność wzięła kilka ziarnek do gęby, gryzie i krzywi się, a wypluwa, krzycząc: co to jest? To nie kawa! — Musiała pani na złe ziarnka trafić — mówię — bo powiem panu w sekrecie, że zamieszało się tam niechcący trochę palonego łubinu dla chamstwa. Moja piękność jak się nie wydmie, jak nie fuknie: co to? — powiada — ja proszę o dobrą kawę, a pani mi dajesz śmieci jakieś. — Dopiruj mi życie jęła zatruwać różnemy wymysłamy. Ludzi — powiada — trujesz pani co chwila. Wczoraj — powiada — moja sąsiadka zachorowała po kiełbasie kupionej od pani, któregoś dnia — mówiła — dzieci moje otruły się malowanemi cukierkami, ledwo je uratowałam!...

Złość mnie ogarnęła, wyrwałam babie trochę włosów i wyjechałam na niej ze sklepu...

— To za ostro — przerwałem.

— Wyszłam z siebie!... Czy to moja wina, że masarze sprzedają zepsute kiełbasy? czy to ja malowałam cukierki?

— Należy towar brać od ludzi uczciwych...

— Żeby mi drożej wypadał? Oho! nie głupiam! Zwinę budę i wyprowadzę się do Krakowa. Mnie się jeszcze coś od świata należy. Powiedz pan sam, czy to ja już taka stara jestem?

Oryginalny zwrot lamentów „osoby samotnej“ sprawił, że wyniosłem się śpiesznie ze sklepiku. Przeprowadziła mnie do drzwi i pożegnała płaczliwie:

— Niechże pan dobrodziej ma w pamięci moją dolę sierocą. Co?! — wykrzyknęła spostrzegłszy, że dosiadam stalowego rumaka — pan też cyklista? Nie! To nawet pies nie wytrzyma z taką — konkurencyom!

Marjusz.

Małpy w modzie. Z Paryża nadchodzi wiadomość, że najmodniejszem futrem podczas przyszłego sezonu zimowego będą — małpy.

Mianowania. Rada szkolna kraj. zamianowała zastępcami nauczycieli: J. Serafinowicza dla gimn. w Rzeszowie, J. Stahnika i A. Da[illegible]kiego dla gimn. w Dębicy, H. Galasa dla gim. w Jarosławiu i P. Dubika dla gimn. w Drohobyczu; — przeniosła: E. Falkiewicza naucz. 3-kl. szk. m. im. ces. Fr. Józefa do 4-kl. szk. m. im. św. Mikołaja, a M. Bobrzyńskiego naucz. 4-kl. szk. m. im. św. Mikołaja do 4-kl. szk. m. im. ces. Franc. Józefa w Krakowie.

Z Podgórza.

Władysław Jagiełło, nie ten, co Krzyżaki gromił, lecz 18-letni wyrostek, skradł bundę chłopu na targowisku — bo, jak twierdził, zimno mu było. Bunda była za duża dla niego, co zwróciło uwagę policyi — i zamiast bundy, dostał się do t. zw. „budy“ w gwarze „łazików“.

Z półświatka „sanskilotów“. Wiejski wyrobnik, Jan Sara, przybył sobie do miasta z pakownym tobołkiem, w którym mieściła się cała jego garderoba — na zarobek. Przedtem jednak pragnął zakosztować życia wielkomiejskiego i w tym celu na poczekaniu zapoznał się ze znaną z półświatka kazimierskiego wyrobnicą Anną Ciempińską, sławną do niedawna jeszcze z nadzwyczajnej piękności. Niestety w poufnem „tete a tete“ w jednym z szynków, zawierzył jej na bardzo krótki czas wzmiankowaną garderobę, skutkiem czego, po kilku minutach, nie oglądał już więcej ani panny, ani tobołka.

Do Klondyke złotodajnej — vulgo do Kalwaryi na odpust postanowił wybrać się stróż domu, Walenty Badylak, z olbrzymim zapasem towaru. W tym celu namówił piekarza w tym samym domu mieszczącego się, p. Cypesa, aby mu dał większą ilość chleba na sprzedaż, obiecując sobie i p. Cypesowi złote góry. Piekarz dał mu chleba za 90 kor., a oprócz tego płachtę do nakrycia wozu, by chleb nie zamókł. Po odpuście Badylak wrócił, ale nie przyniósł ani chleba, ani pieniędzy, ani płachty. Płachtę, że była ponoś za „ciężką“ zostawił ponoś po drodze w karczmie w okolicy Izdebnika — 90 zaś koron za sprzedany chleb miał wprawdzie w kieszeni od marynarki, ale te mu skradł (!) złodziej. Ciekawa tylko rzecz, jakim sposobem pomieścił w swej marynarce 90 kor. monetą zdawkową — nad wyjaśnieniem czego niestety przemyśliwa obecnie w aresztach policyjnych.

Troska o zimę. Maryanna Batko, wyrobnica i włóczęga w jednej osobie, poczeła się starać już zawczasu o zapasy na zimę i w tym celu zabierała z pól, co tylko mogła. Ostatnim razem przytrzymanej o g. 4 rano, zabrała policya 20 główek kapusty, a Batkową zamknęła.

Kontrabanda. Straż propinacyjna wpadła na ślady olbrzymiej kontrabandy spirytusowej, stale uprawianej od dłuższego czasu w Podgórzu. Pościgiem zajęły się już władze rządowe i miejskie, które zapewne wykryją przestępców i dlatego uważamy za nieusprawiedliwioną z drugiej strony pochopność propinacyi miejskiej, która w pomaganiu pościgu tego, zapędza się czasem zbyt daleko, jak to onegdaj miało miejsce, narażając na szwank poważną instytucyę, względnie jej służbę.

Z Zakopanego.

Zakopane, 19 sierpnia.

Bajka.

Dwóch członków Tow. Tatrzańskiego, którzy czytali o otwarciu domu klubowego, wróciwszy z wycieczki, idą tam pod wieczór — a ja z nimi. Jest godzina w pół do 8 wieczór. Omijamy bacznie na skręcie do dworca urwisko, bez baryery, wkraczamy na dziedziniec; wisi lampa przed schodami, ale się nie świeci. Wchodzimy do domu naszego, chcemy otworzyć, szarpiemy drzwiami do czytelni: zamknięte. Zaczynamy szukać, żeby przecież jakiego żywego ducha spotkać. Udaje nam się wreszcie nadybać brudnego chłopa

— Gdzie jest wejście do czytelni?

— A tu.

— Zamknięte przecie.

— A bo panowie na wieczór zamykają.

— Nie ma tu kogo, jakiego gospodarza, sekretarza?

— Ej, gdzieby ta byli...

Przez kurytarz przebijamy się do restauracyi, pytamy dlaczego zamknięta i kancelarya i czytelnia. — Restaurator powiada:

— Proszę panów, ja na to nie poradzę; codzień się panowie skarżą, ja na tem najwięcej cierpię.

Zażądaliśmy od niego papieru i napisaliśmy wygowor na takie niedbalstwo, czy nieudolność, takie lekceważenie członków. Postawiono dom klubowy na to, żeby go nie było. I nie ma go. Są tu przecież pp. Poniklo, Ciechomski, widziałem i dra Nowickiego i p. Beringera! Niechby już kancelaryę według swojego ducha i zwyczaju biurokratycznie prowadzili, ale bodaj czytelnia niech będzie dla członków dostępnie urządzoną. I znowu się pokaże, że dom klubowy, który kosztuje wiele tysięcy więcej, niż było dozwolonem, nic nie wart, dochodu przynosić nie będzie i wcale członkom nie służy.

Telefonem i Telegrafem.

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt, 20 sierpnia. Uroczystość narodową św. Stefana, obchodzono dziś z wystawnym bardzo ceremoniałem. Przed kościołem koronacyjnym prymas Vaszary z duchowieństwem oczekiwał przybycia dworu. Pierwszy zjawił się arc. Józef z żoną, potem cesarz. Muzyka zagrała hymn narodowy i prymas podał mu krzyż do ucałowania.

Po mszy, celebrowanej przez kardynała i po krótkiej rozmowie z tym ostatnim, wrócił cesarz do zamku.

Cesarz, hr. Bülow i Jezuici.

Berlin, 20 sierpnia. Z okazyi obrad nad zniesieniem ustawy przeciwko Jezuitom, żalił się cesarz, że jest źle informowany o usposobieniu ludności, mianowicie ewangielickiej. Podobno polecił też cesarz, aby przy obradach w Radzie związkowej nad zniesieniem tego paragrafu, pruskie głosy nie były brane w rachubę. (Tę sensacyjną i nieprawdopodobną wiadomość, przynosi dobrze zazwyczaj poinformowany „Reichsbote“).

Zbrojenia wojenne Anglii, Rosyi i Turcyi.

Londyn, 20 sierpnia. Rząd angielski zamówił dla swej floty milion ton węgla i stawia ją na stopie wojennej. Podobne wiadomości **dochodzą tu z portów rosyjskich i tureckich.**

Proces Humbertów.

Paryż, 20 sierpnia. Labori przemawiał dziś cały dzień i jutro dalej mówić będzie. Wywody jego są czysto prawnicze, odnoszą się do zbijania pojedynczych zarzutów oskarżenia.

Prasa publiczna i opinia wpadła wrzekomo na tego, kto się ma ukazywać pod nazwiskiem Crawfordów, a jest „zniewidzonym“ w całej Francyi, „którego wymienienie przejęłoby wszystkich dreszczem“. Oto Humbertowa miała zeznać Laboriemu, że jest naturalną córką Bazaine'a, marszałka napoleońskiego. Odkryła to wrzekomo 7 maja i z przerażenia uciekła z ojczyzny.

Bomba ta w którą nikt nie wierzy, działa raczej nieznacznie niż senzacyjnie. Nadto wiadomem jest powszechnie, że Bazaine umarł na wygnaniu w nędzy.

Z ostatniej chwili.

Wielka defraudacya w Tow. kred. rękodzielników i przemysł. w Krakowie.

Wczoraj w południe policya otrzymała doniesienie o wielkiej defraudacyi, odkrytej w Tow. kred. rękodzielników w Krakowie. Mieści się to Towarzystwo w tym samym domu, gdzie redakcya „Głosu Narodu“, przy ul. Mikołajskiej; dyrektorami byli śp. Wincenty Kornecki i A. Guzikowski. Prezesem jest P. Markus Karol, zastępcą p. Sulikowski, którzy też obaj należeli do grona Rady nadzorczej. Naczelnikiem biura jest p. M. Muller, kasyerem Walla.

Śledztwo policyjne prowadzi p. kom. Broszkiewicz. Skontrum kasowe wykazało już obecnie brak 30.000 koron — a deficyt prawdopodobnie jest jeszcze większy.

Defraudacye popełnione zostały w ten sposób, że dyrektor biura Muller fałszował książeczki wkładkowe i dawał je do zrealizowania, czyli do podjęcia pieniędzy obu braciom Kawkom, z których jeden Stefan, jest księgarzem na dworcu kolejowym w Krakowie, a drugi funkcyonaryuszem kolei elektrycznej.

Gdy fałszerstwa wyszły na jaw i dyrekcya zawezwała księgarza Kawkę, aby się wytłómaczył z podejmowania pieniędzy na sfałszowaną książeczkę wkładkową, oświadczył Kawka, że książeczka musi być prawdziwą, bo on na nią pieniądze składał. Po tem przesłuchaniu Kawka wyjechał natychmiast do Zakopanego, gdzie wystarał się o większe pieniądze, a dla uspokojenia dyrekcyi zatelegrafował jej, że wieczorem wraca do Krakowa. Tymczasem wrócił już popołudniu i zrealizowawszy na prędce co się dało, chciał uciec, lecz policya miała już na niego zwróconą uwagę i aresztowała go przed samym odjazdem. Wzięto również do aresztu śledczego jego brata i naczelnika kancelaryi Mullera. Księgarzy i wydawców krakowskich — przypuszczamy to z pewnością — napełni zadowoleniem wiadomość, że różnym szalbierstwom Kawki, który jako księgarz kolejowy do ich korporacyi się zaliczał i tylko wstyd im przynosił, nareszcie kres położono.

Był to człowiek słynący z lekkomyślnej gospodarki, prawdziwy szkodnik księgarstwa naszego. Powikłany w mnóstwo procesów ciągle miał ze sądami do czynienia, a dyrekcya kolei północnej, od której księgarnie dzierżawił, (a także dyrekcya kolei państwowej), zasypywana była ciągłymi rekryminacyami na jego postępowanie. Czas był wielki, że tego szkodnika uczyniono nieszkodliwym.

W ostatniej chwili wyszły na jaw inne jeszcze oszustwa S. Kawki. Miał on księgarnie i na innych, miejscowych stacyach w Galicyi, które powydzierżawiał innym i pobrał od nich za to opłatę lub wysokie kaucye, a do czego nie miał prawa. Dyrekcya kolei państwowej zarządziła odebranie księgarń oszukanym przez Kawkę poddzierżawcom.

* *

Znowu więc typowy obraz familiarnej gospodarki jednej kliki! Znowu brak kontroli, brak fachowej znajomości, forytowanie „swoich“ ludzi! Egzystencya tej instytucyi, która już dwukrotnie przechodziła kryzys finansową, znowu doznała szwanku dotkliwego — skutkiem braku kontroli i skutkiem tej nieszczęsnej naszej familiarnej gospodarki.

L. 51.020 / B. 895.

KONKURS
na projekt nowego ratusza
W KRAKOWIE.

Na podstawie uchwały Rady miejskiej z dnia 16 lipca 1903 roku Prezydent miasta rozpisuje konkurs na projekt nowego ratusza w Krakowie.

W konkursie mogą brać udział wyłącznie tylko polscy architekci.

Ratusz zaprojektować należy podług programu budowy, który wraz z planem sytuacyjnym dostarczy na żądanie Budownictwo miejskie.

Projekt ma obejmować:

a) opis projektu;
b) plan sytuacyjny w podziałce 1:250;
c) plany wszystkich pięter w podziałce 1:200;
d) widok fasady frontowej, tylnej i bocznej w podziałce 1:200;
e) widok głównej części fasady w podziałce 1:50;
f) odpowiednią liczbę przekrojów w podziałce 1:200;
g) widok perspektywiczny ze stanowiska w punkcie P. (patrz plan sytuacyjny miejscowości), przyczem narożnik budynku, leżący najbliżej oka w płaszczyźnie obrazu, należy przyjąć 1:200, a wysokość oka 1·70m.

Plany wykonać należy w czarnym ołówku lub czarnym tuszu tak w konturze, jak w malowaniu.

Widok perspektywiczny może być kolorowanym.

Dla porównania z programem należy w planach wpisać odnośne liczby porządkowe programu, jakoteż powierzchnie (w m^2) w poszczególnych ubikacyach i podać sumy tych powierzchni dla poszczególnych wydziałów.

Budownictwo miejskie udzieli konkurującym architektom wszelkich, choćby anonimowo żądanych wyjaśnień programu.

Projekty mają być złożone w Prezydyum miasta **w ostatecznym terminie 1 stycznia 1904 r. do godziny 12 w południe.**

Architekci zamiejscowi mają złożyć dowód zapomocą recepisu pocztowego, że plany konkursowe oddali do przesyłki przed upływem wyznaczonego terminu.

Projekt należy zaopatrzyć godłem, adres zaś autora dołączyć w osobnej kopercie lakiem zapieczętowanej i takimże godłem oznaczonej.

Ustanawia się następujące nagrody konkursowe:

I-szą nagrodę w kwocie 4.000 Koron,
II-gą nagrodę w kwocie 3.000 Koron,
III-cią nagrodę w kwocie 2.000 koron.

Sąd konkursowy może jednomyślną uchwałą w inny sposób nagrody rozdzielić, **w każdym jednak razie suma 9.000 Koron na nagrody przeznaczona, będzie między trzech nagrodzonych autorów rozdzieloną.**

Sądowi konkursowemu służy prawo przedstawienia Prezydentowi miasta do zakupna po cenie 1000 Koron projektów nie nagrodzonych lecz zasługujących na odszczególnienie.

Nagrodzone i zakupione projekty stają się własnością gminy miasta Krakowa, **która sobie zastrzega zupełnie dowolne rozporządzenie nimi.**

Prawo publikacyi projektów pozostawia się autorom.

Sąd konkursowy składają:

1. Prezydent miasta, względnie jego zastępca jako przewodniczący.
2. Dyrektor Budownictwa miejskiego, względnie jego zastępca.
3. Beringer Wandalin, architekt i radca miejski.
4. Kaczmarski Władysław, architekt, delegat Tow. techniczn. krak.
5. Kovats Edgar, architekt, c. k. profesor politechniki lwowskiej.
6. Ohmann Fryderyk, architekt, c. k. starszy radca budow. z Wiednia.
7. Sare Józef, c. k. starszy radca budow. i radca miejski.
8. Szyller Stefan, architekt z Warszawy.
9. Dr. Tomkowicz Stanisław, c. k. konserwator i radca miejski.

Sąd konkursowy zbierze się w 8 dni po terminie konkursu.

Wynik konkursu ogłoszonym zostanie w tych samych dziennikach, w których go obwieszczono.

Po orzeczeniu sądu konkursowego wszystkie nadesłane projekty wystawione będą w Krakowie przez 14 dni na widok publiczny, poczem projekty nienagrodzone zostaną zwrócone autorom.

O zwrot projektów zgłosić się należy do Budownictwa miejskiego w ciągu 3 miesięcy, licząc od dnia ogłoszenia wyniku konkursu. Po upływie tego terminu gmina miasta Krakowa nie będzie obowiązaną do zwrotu.

Kraków, dnia 8 sierpnia 1903 r.

(203-2-2)

Prezydent miasta:
w z. **Dr. Juliusz Leo.**

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Ludwik Szczepański.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie, Basztowa, Hotel centralny. Telefon Nr. 510.